Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 17 (391). *WARSZAWA, 1 września 1927 r.* *ROK XX*



KONTO ZWIĄZKU P. K. O. 8082. **ADRES: NOWY-ŚWIAT 35.** **TELEFON 7-98**

Z Centr. Związku Pol. Stow. Łow.

Posiedzenie Wydz. Wykonawcz. z dn. 5.VIII 1927 r.

Przewodniczy p. St. Lilpop.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie ze stanu finansów Centrali.

Wydział zakwalifikował do zaliczenia w poczet członków Centrali Śląskie Tow. Łowieckie w Katowicach i wystąpi o zatwierdzenie tego wniosku na posiedzeniu Zarządu.

Ponieważ jak dotychczas stosunkowo mało powiatów Rzeczypospolitej zostało obsadzone delegatami powiatowymi, Wydział postanowił zaprosić na specjalnie w tym celu zorganizowane zebranie członków Zarządu i zaproszonych przez Zarząd i Wydział Wykonawczy gości. Zebranie to będzie miało na celu ułatwienie Wydziałowi wyszukania kandydatów na delegatów powiatowych.

O przyjęcie godności del. powiatowych, Wydział postanowił się zwrócić do pp. ordynata hr. Krasińskiego (pow. Ciechanowski), Pawła Lazara (pow. Kutnowski), K. Ptasińskiego kom. Pol. P. (pow. Grójecki) i nadleśniczego Pacyny (Lasy Chojnowskie, Piaseczno).

Wydział przyjął kandydaturę na del. pow. p. Józefa Mianowskiego na pow. Łukowski.

Na skutek listu Wielkopolskiego Zw. Myśliwych, Wydział wystąpił do p. ministra Rolnictwa o rozszerzenie rozporządzeń o del. powiatowych na b. Zabór Pruski (Woj. Poznańskie, Pomorskie i Śląskie),

LUBELSKIE TOW. ŁOWIECKIE.

Próby polowe.

Od Zarządu Tow. Łow. w Lublinie otrzymaliśmy z prośbą o zamieszczenie co następuje:

Parę dni temu otrzymałem wiadomość, iż Lubelskie Towarzystwo Łowieckie zamierza urządzić jesienią bieżącego roku na jednym ze swych rozległych terenów konkursową próbę wyżłów. Jako stary myśliwy i hodowca cieszę się z tego zamiaru jednego z poważniejszych i ruchliwszych w dobie obecnej, Towarzystw Myśliwskich w Polsce; pewny przytem jestem, iż zamiar ten zostanie zrealizowany. Co prawda, bywały już w pismach łowieckich wzmianki o projektowanych próbach psów myśliwskich w polu, czy były one jednak urządzane i jakie były ich wyniki, o tem głucho jakoś w prasie łowieckiej, chociaż sprawa ta jest tak wielkiej wagi i znaczenia, że śmiało rzec mogę: bez prób polowych, które dla hodowli psów myśliwskich są czynnikiem ważniejszym od wystaw, prawidłowa hodowla psów tych należycie postępować i rozwijać się nie może.

Niech się Lubelskie Tow. Łow. nie zraża tem, że na pierwszy raz stanąć może do popisów psów niewiele; niech ich będzie dwa — trzy tylko, byleby konkurs odbył się w czasie oznaczonym i by rezultaty jego zostały możliwie szeroko obwieszczone w pismach łowieckich, a to jedno będzie już wielkim i poważnym krokiem na polu hodowli wyżłów.

Urządzenie takiego konkursu związane jest naturalnie z pewnymi wydatkami, na zwrot których Towarzystwo rozliczać nie może; nie może ono również oczekiwać natychmiastowych namacalnych wyników swych poczynań, na tem bowiem polu konieczną jest długoletnia i wytrwała praca, która jedynie, ale zato z całą pewnością da wyniki o nieobliczalnych wprost korzyściach moralnych dla amatorów tego najszlachetniejszego rodzaju polowania, jakim jest polowanie z wyżłem.

Nie należy tylko na początku stawiać zbyt wygórowanych wymagań, szczególnie co do tresury, najzupełniej będzie dostateczne w obecnym stanie rzeczy próbować psy w polu na kuropatwach i przepiórkach bez konieczności aportu, zwracając uwagę głównie na wrodzone zalety psa, charakter i sposób szukania właściwy danej rasie, ostrość górnego, czy dolnego wiatru i t. d.

O stójce nie wspominam, bez niej bowiem polowy wyżeł jest przecież nie do pomyślenia.

A. Stolarow.

W uzupełnieniu wzmianki dotyczącej konkursu wyżłów w polu, umieszczonej w Nr. 15 „Łowca Polskiego" z dnia 1 z. m. Zarząd Lubelskiego Towarzystwa Łowieckiego komunikuje:

1. Konkurs wyżłów w polu odbędzie się w dniu 4 września r. b. na jednym z terenów Towarzystwa w okolicach Lublina. 2. Skład sędziów: p. p. J. Ejsmond, E. Frieman, J. Koźmian, S. Lilpop, H. Rüdiger, A. Stolarow i L. Thonnes. 3. Nagrody: a) w klasie młodzieży: wielki żeton złoty, lub zł. 150, mały żeton złoty, lub zł. 100, żeton srebrny, lub zł. 50 b) w klasie psów starszych — to samo; c) nagroda Lubelskiego Towarzystwa Łowieckiego za najlepszego psa w polu (przedmiot wartościowy); d) nagroda pana Stefana Jaegera za psa rasy angielskiej z rodowodem (przedmiot wartościowy); e) listy pochwalne; f) nagrody dla treserów: Zł. 75, 50, 25; g) nagroda Ministerstwa Rolnictwa. Zapisujący się wnoszą tytułem wpisowego po Zł. 10 od każdego psa. 5. Psy chore i suki grzejące się udziału w konkursie brać nie mogą. 6. Punkt zborny w lokalu T-wa przy ulicy Plac Litewski Nr. 1 w Lublinie w dniu 4 września o godzinie 5-ej rano. 7. Wyjazd na konkursy godzina 6 rano. Wszelkich bliższych informacyj udziela kancelarja Towarzystwa — Plac Litewski Nr. 1 w Lublinie.

Zarząd Lubelskiego T-wa Łowieckiego.

ZE ZWIĄZKU STOW. KINOLOGICZNYCH.

Konkurs publiczny wyżłów dowodnych, rozpisany na dzień 29 i 30 sierpnia nie odbył się dla niewystarczającej liczby zgłoszeń.

WEZWANIA.

W myśl odezwy zamieszczonej w Nr. 8 „Łowca Polskiego" wezwany przez pana Stefana Modzelewskiego przyłączam się do Łańcucha Przyjaciół „Łowca Polskiego" i wzywam znajomych myśliwych pp.

Włodzimierza Sikorskiego, maj. Rakowice, poczta Rakowice pow. Lubawa, Pomorze,

Bolesława Ossowskiego, maj. Montowo, poczta Montowo pow. Lubawa, Pomorze,

Zbigniewa Rainharda, maj. Ruda, poczta Radomno pow. Lubawa Pomorze,

Zygmunta Wierzbickiego, maj. Radomno, poczta Radomno pow. Lubawa, Pomorze,

Dra **Leona Brassego**, Lubawa, poczta Lubawa, Pomorze,

Adwokata **Kurzętkowskiego**, Toruń ul. Szeroka 26.

Feliks Kaweczyński

Linówiec, pocz. Zajączkowo pow. Lubawa, Pomorze

P. **Franciszek Dybowicz**, Choryń, wzywa:

p. **Ksawerego Speicherta** z Popowa Starego, poczta Śmigiel, Wojew. Poznańskie,

p. **Zygmunta Galińskiego** z Wyskoci, poczta Turew, Wojew. Poznańskie, pow. Kościan.

O ZWIERZYŃCU W POZNANIU

Zwierzyniec, a raczej Ogród Zoologiczny w Poznaniu jak brzmi jego oficjalna nazwa, jest jedyną sui generis instytucją kulturalną w Polsce, godną zainteresowania i jaknajszerszego poparcia bez najmniejszych zastrzeżeń. Pożyteczna ta i zdobywająca sobie coraz większy rozgłos nietylko w Polsce, lecz i zagranicą instytucja, istnieje bez jakiejkolwiek subwencji rządowej, prowadząc ustawiczną walkę

z biedą finansową. Dzięki jednak ofiarnej pracy nielicznych jednostek i zainteresowaniu się pewnej części społeczeństwa, — zwierzyniec w rozwoju swoim kroczy naprzód.

Nader wydatną pomoc udzielić można zwierzyńcowi w postaci nadsyłania żywych okazów. Niejeden byłby to już zapewne uczynił; brak jednak wskazówek, jak należy wysyłać żywe zwierzęta, stawał na przeszkodzie w realizacji szlachetnych zamiarów. Oto podaję garść niezbędnych informacyj w tej sprawie.

Wszelkie zwierzęta przesyłać najwygodniej w odpowiedniej klatce lub skrzynce, niefrankowaną przesyłką pośpieszną, pod adresem: „Ogród Zoologiczny w Poznaniu". Ministerstwo kolei wyznaczyło na wszelkie przesyłki dla zwierzyńca ulgową taryfę. Innych formalności przy wysyłce zwierząt załatwiać nie potrzeba. Konwojent byłby tylko wtenczas potrzebny, gdyby chodziło o wielkie zwierzęta lub ich większą ilość. Skoro się zwierzę przed wysłaniem dostatecznie nakarmi i do klatki jeszcze karmu włoży, to karmienie podczas transportu jest zbyteczne. Nie zaleca się przesyłania lisów, borsuków, sarn i jeleni z dalekich stron kraju, ponieważ okazy te otrzymuje Zoolog z najbliższej okolicy w dostatecznej ilości.

Do pracy więc! Niechaj każdy myśliwy w Polsce pomny będzie tego, że obowiązkiem jego jest dołożyć choćby skromną cegiełkę do ugruntowania budowy zwierzyńca w Poznaniu.

Non multa sed multum.

J. Wł. Kobyłański.

BIBLJOGRAFJA ŁOWIECKA.

W Nr. 7 „Łowca" (lwowskiego) znajdują się następujące prace: Sprawozdanie z obrad Walnego Zgromadzenia i XXVI Zjazdu M. T. Ł. odbytego dnia 8 czerwca 1927 r. we Lwowie. Wystawa Łowiecka (Premjowanie okazów). W. Z.: Wystawa książki łowieckiej. Otwarcie I Wystawy Sportowej we Lwowie. Międzynarodowe Zawody Strzeleckie. Wyniki Międzynar. Zawodów Strzeleckich. Jerzy Potocki: Wspomnienia myśliwskie z Indji. (Dwa tygrysy). dok. Dr. K. Sochaniewicz.: Na marginesie „Sporu o Kusego i Sokoła w Panu Tadeuszu". W. Z.: Notatki bibljograficzne. Korespondecje: Złoczów, Tarnopol. Sprawy Towarzystwa: Sprawozdanie z posiedzenia Wydziału M. T. Ł. w dniu 4 czerwca 1927 r. Od Redakcji.

W Nr. 8 „Łowca" (lwowskiego) znajdują się następujące prace: Albert Mniszek: Wystawa Łowiecka. J. Podoski: W poszukiwaniu myśliwskiej broni małokalibrowej. Władysław Gürtler: Batory na łowach z sokołami. Dr. Michał Moysa Rosochacki: Coś niecoś o głuszcach. Dr. K. Sochaniewicz: Na marginesie „Sporu o Kusego i Sokoła w Panu Tadeuszu" dok. Mistrz — Rotmistrz: Kronika stara, podarta i licha, u której nie jednej karty nie dostało. Władysław Czerniejewski: Wspomnienia z tajgi Zazarskiej (c. d.). Sprawozdanie z konkursu strzeleckiego Wielkopolskiego Związku Myśliwych. Komunikat. Z wydawnictw.

„Przegląd Leśniczy" Nr. 1 zawiera m. in.: Leon Pęski: Ryś na Pomorzu. Inż. W. Szczerbiński: Na marginesie artykułu p. Rożyńskiego, traktującego o tępieniu drapieżników szkodliwych dla łowiectwa. Nr. 2: M. S. Liberak: Jesienne wiatry halne w Tatrach. Inż. Wyrwiński: Wyżsi urzędnicy państwowej administracji leśnej a kształtowanie się polityki łowieckiej w Polsce. Elpe: Dochodowość z łowiectwa. Nr. 3: W. Rektorowski: O stawach i nizinach wodnych w lesie. W. Klimaszewski: Toki. L. Pęski: Jeleń. Inż. Wiesław Szczerbiński: Instynkt? Elpe: Echo z borów Tucholskich.

Nr. 5 „Przeglądu strzeleckiego i łuczniczego" zawiera następujące prace: III Narodowe Zawody Strzeleckie. J. S. B.: „Stara przyjaźń nie rdzewieje". Muszkiet; Zawody Francja — Belgja. „Jego pierwszy wilk". Juljan Ejsmond; Strzeleckie opanowanie terenu. Mjr. Dr. T. Felsztyn; Tajemnice lufy małokalibrowej. J. Podoski; Dzieje pewnej muszki. Polscy strzelcy w Rzymie na Międzynarodowych Zawodach Strzeleckich. II Zawody strzeleckie w Sarnach. Kronika.

Nr. 6 tegoż pisma zawiera następujące prace: Narodowe a więc powszechne. Międzynarodowe zawody w Rzymie. Walny Zjazd Międzynarodowego Związku Strzeleckiego. Zwycięstwo! Zawody strzeleckie w dawnej Polsce. Jerzy Giertych; Z zawodów w Pradze Czeskiej. O broni dalekonośnej. K. P.: Porady rusznikarza. Rycerze św. Sebastjana. Zawody strzeleckie we Lwowie. Po zwycięstwie Szwajcarów. Wiadomości rusznikarza. Kronika.

„Pan i Pies". Bibljoteka dzieł wyborowych wydała w przekładzie p. S. Alberti'ego „Sielankę" Tomasza Manna pod powyższym tytułem. Jest w niej mowa o psie, wiernym towarzyszu porannej włóczęgi, o psie, którego istotę rozumie autor doskonale i odnosi się z gorącą sympatją do jego ruchów, mimiki i postępków. Wędruje z tym mądrym i czujnym przyjacielem przez pola i zarośla nadrzeczne, doznając złudzenia, że cały świat to on i jego pies. Zacnego swego wyżła Banszana przedstawia nam także na polowaniu, które uwypukla najsilniej w jego psie zalety i właściwości, a przy tej sposobności zapoznaje nas z terenem radości łowieckich, gdzie to poluje się na zające, kuropatwy i mewy, na bażanty i rogacze. Bohaterem na tym terenie, zarówno jak na terenie filozoficznych refleksyj autora jest — pies.

KALENDARZ MYŚLIWSKI.

We wrześniu wolno jest polować:

W b. Kongresówce: na łosie (byki), na jelenie (byki), na daniele (byki), na rogacze, na cietrzewie (koguty, kury i młode), na jarząbki (koguty i kury), na bażanty (koguty, a na kury tylko w tych miejscowościach, gdzie są urządzone i prowadzone bażantarnie), na słonki, na dzikie kaczki (kaczory, kaczki i młode), na dzikie gęsi, na łabędzie, na żórawie, na siewki, na dubelty, na kszyki, na bekasiki, na derkacze, na bataljony, na kuligi, na dzikie gołębie i na drozdy (kwiczoły i paszkoty).

W b. Zaborze Pruskim: na jelenie (byki), na daniele (byki), na rogacze, na borsuki, na cietrzewie (od 16 września), na jarząbki (od 16 września), na kuropatwy, na przepiórki, na pardwy szkockie, na dzikie kaczki, na bekasy, na dropie, na łabędzie, na żórawie, na kuligi, na derkacze oraz na wszelkie inne ptactwo błotne i wodne (a zatem i na dzikie gęsi), a na kwiczoły od 21 września.

W Małopolsce: na kozły, na jelenie (byki), na jarząbki, na cietrzewie (koguty), na głuszce (koguty), na kuropatwy, na bażanty (koguty i kury), na przepiórki, na dzikie gołębie, na dropie, na strepety, na kszyki, na dubelty, na kulony, na bataljony, na dzikie gęsi i kaczki.

Uwaga. Przepis ten nie stosuje się do polowań urządzanych w zamkniętych zwierzyńcach, gdzie przeto wolno jest polować przez cały rok.

Na Kresach: na łosie (byki), na jelenie (byki), na rogacze, na głuszce (koguty i kury), na cietrzewie (koguty i kury), na jarząbki, na słonki, na dzikie gęsi, łabędzie i kaczki, na bekasy, na dubelty, na bekasiki, na kuligi, na czajki, na derkacze i na wszelkie inne błotne i wodne ptactwo, na kuropatwy, na bażanty, na zające, na dropie, na strepety i na przepiórki, a także na wszelkie drapieżniki.

Uwaga. Na Kresach obowiązują daty według starego stylu.

Zawody strzeleckie

Ze strzelnic warszawskich. Dn. 6 z. m. w sobotę na strzelnicy SKS odbył się konkurs t. zw. „trzykulowy". Zwyciężył p. Galiński (4 pkt.), przed p. Wittlinem (4 pkt.), p. Żebrowskim (5 pkt.), p. Dmitrjewem (6 pkt.), i p. Wyganowskim (6 pkt.). W niedzielę d. 7 na strzelnicy przy parku Skaryszewskim najlepszą tarczę dnia wybił p. H. Mościcki — 94 pkt. na 100 możliwych. Na strzelnicy przy ul. Nowy Świat 35 zwyciężył p. Wolbek — 87 pkt.

Kongres Bractw Strzeleckich. W Grudziądzu odbył się Wszechpolski Kongres Bractw Strzeleckich przy udziale około tysiąca uczestników ze wszystkich stron Polski. Kongres wypadł nadzwyczaj okazale. W czasie uroczystości kongresowych odbyło się m. in. poświęcenie nowowybudowanej strzelnicy Bractwa Grudziądzkiego. Poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz w obecności prezydenta miasta p. Włodka, dowódcy 14-tej dywizji pułk. Rachmistrzaka, prezesa Rady Miejskiej mec. Szychowskiego i innych. Przed ogólnem strzelaniem oddano 4 pierwsze strzały na cześć p. Prezydenta Rzplitej, armji, p. wojewody Pomorskiego i Bractwa Strzeleckego.

Fotografija strzałów. We Francji wynaleziono aparat fotograficzny, który kontroluje celność strzałów. Każdy strzał, trafiający w cel, łączy mechanicznie tarczę z aparatem i następuje zdjęcie fotograficzne strzelającego.

Z zawodów międzynarodowych. W r. b. „L'Ecole National de Matches" zorganizowała na strzelnicy w Tourcoing zawody strzeleckie między zespołami reprezentacyjnymi Francji a Belgji. Zespół składał się z 10 zawodników; każdy z nich oddawał po 40 strzałów z broni małokalibrowej na odległość 50 metrów i po 40 na 12 m. W pierwszej części zwyciężyła ekipa francuska, osiągając 3.874 punktów, belgijska zaś — 3.863. Indywidualnie najlepsze wyniki, 396 p., osiągnęli pp. Golton i De Lisle. Przy strzelaniu na 12 m. zwyciężyła również ekipa francuska, osiągając 3.809 p. przeciwko 3.802. Indywidualnie najwięcej, 393, p. De Lisle. Ogółem francuzi osiągnęli 7.683 p., belgijczycy 7.665 przy maksymalnych warunkach 8.000 p.

Konkurs z przed 93 lat. Polacy po raz pierwszy zmierzyli się ze szwajcarami w konkursach strzeleckich przed 93 laty. Dr. Adam Lewak wspomina o tych zawodach w swoich „Dziejach emigracji i legjonu polskiego w Szwajcarji". Zawody te zorganizował ks. Ludwik Napoleon Bonaparte, późniejszy Napoleon III, w dn. 17 września 1834 r. w Ermatingen. Dochód z nich przeznaczono na pomoc dla polaków przebywających w Szwajcarji. Szczegółowych danych o wyniku niema. Przy sposobności przypominamy, że w r. 1924 szwajcar Lienhard zdobył na międzynarodowych zawodach strzeleckich w Reims srebrny puhar ofiarowany dla zwycięzcy przez rząd Rzeczypospolitej Polskiej.

Z rynku futrzanego.

Niemieckie pisma łowieckie podają, że w Berlinie nastąpiło znaczne obniżenie się zainteresowania futrami oraz zmniejszenie się obrotów. Skórki wiewiórek, łasic i kotów staniały. Poszukiwane były tylko w zimowej szerci kuny, lisy, tchórze i wydry. Staniały też świstaki majowe, skóry letnie sarn i jeleni. Zanotowano za towar prima następujące ceny w markach niemieckich: letnie koty 0,20 — 0,30, zające 0,40 — 0,45, dzikie króliki 0,10 — 0,15, wiewiórki — 0,10, krety niebieskawe — 0,15, piżmowce 1 — 3, świstaki —1, sarny —2,75, łasice brunatne — 2,00, białe — 8,00; zimowe: wiewiórki — 1,80, krety — 0,25, króliki — 0,55, koty — 1,00. Letnie jelenie — 0,45 za funt, daniele — 0,65.

Stan żubrów w Pszczynie.

W prasie polskiej i niemieckiej zjawiają się od czasu do czasu nieścisłe szczegóły, odnoszące się do obecnego stanu żubrów, żyjących w zwierzyńcu w lasach księstwa Pszczyńskiego pod Pszczyną. Istotny stan rzeczy przedstawia się zaś podług gazet wielkopolskich jak następuje: W zwierzyńcu tym żyje obecnie 5 żubrów, a mianowicie 23-letnia krowa, 10-letni byk i troje młodych cieląt, które liczą po kilka lat. Żubry sprowadzono do Pszczyny jeszcze w r. 1865. Sprowadzono wtedy 4 sztuki. W r. 1893 sprowadzono z Białowieży dalsze 4 sztuki w wieku od 4 — 10 lat. Starannie pielęgnowane, mnożyły się żubry tak, że w roku 1918 było ich 74 sztuk. W roku następnym, t. j. 1919 było ich tylko 47, a w latach 1920 i 1921 ilość ich spadła do 36 sztuk. W czasie wojny, a szczególnie w latach 1919 i 1920, władze niemieckie poleciły zastrzelić 40 sztuk żubrów na mięso, zaś w r. 1921 w czasie powstań na G. Śląsku kłusownicy zastrzelili również kilka sztuk, tak że zostały zaledwie trzy sztuki. Dwoje młodych cieląt przyszło na świat dopiero później, tak, że obecnie w zwierzyńcu żyje 5 żubrów.

Przepowiadanie pogody z chmur.

Dla myśliwego ważną jest oczywiście rzeczą orjentowanie się w przewidywaniu pogody na zasadzie wyglądu chmurek na niebie. Przytaczamy przeto za pismami rolniczemi odpowiednie wskazówki:

Gdy niebo jest o zachodzie zaróżowione, stanowi to zapowiedź ładnej pogody; czerwony natomiast zachód słońca oznacza wiatr. Jeśli niebo jest czerwone na wschodzie przedtem, zanim słońce wzejdzie, i gdy ta czerwoność potem znika, znaczy to, że będzie padać deszcz.

Jeśli pierwsze blaski ukazują się z ponad chmur, jest to zapowiedź wiatru; gdy natomiast niebo w tem miejscu jest czyste, świadczy to, że będziemy mieć ładną pogodę.

Gdy o zachodzie słońca niebo jest żółte, błyszczące, należy spodziewać się wiatru, jeśli natomiast niebo ma kolor blado - żółty, będzie deszcz.

Lekkie chmurki, o linjach nieokreślonych, są oznaką pięknej pogody z umiarkowanym wiatrem; jeśli natomiast zarysy tych chmur są wyraźne, spodziewać się trzeba wiatru.

Deszcz wróżą małe chmury o barwie atramentu; wiatr znowu zapowiadają małe, lekkie chmury, a siła tego wiatru jest w prostym stosunku do szybkości biegu tych chmur.

Jeśli chmury idą w różnych kierunkach, spodziewać się trzeba burzy. Tak samo wróżą burzę chmury, uwijające się jedne nad drugiemi, robiące takie wrażenie, jakgdyby chciały jedna drugą przegonić.

Jeżeli chmury utrzymują się w tym samym kierunku, w którym wieje wiatr, zapowiada to ciągłość wiatru. Jeśli natomiast robią wrażenie, że chcą się ukryć w kierunku przeciwnym, wiatr szybko ustanie. Jeżeli chmury, zebrane u wierzchołka góry, utrzymują się tam, powiększają lub opadają, oznacza to bliski deszcz; gdy natomiast robią wrażenie, iż unoszą się w górę, zapanuje piękna pogoda.

Odpowiedzi Redakcji

P. Nadleśniczemu z Mysłoboża (Podpis nieczytelny). W myśl „Wzoru" wydrukowanego w kilku numerach „Łowca Polskiego" prosimy o uzupełnienie wykazu polowań szczegółami wymienionymi w rubrykach tegoż wzoru.

P. L. Gebertowi. Opis był już podany we wszystkich pismach codziennych i nie ma charakteru myśliwskiego.

Z cyklu polowań rodziny cesarskiej Habsburgów.



KOZICE.

Polowanie cesarza Franciszka Józefa I na kozice w dn. 31 sierpnia 1871 r. w Eisenherz (Tyrol) w rewirze Weisenbachel. Na polowaniu tem, które uwiecznił mistrz Pausinger, cesarz miał 18 capów i 9 kóz, czyli razem 27 kozic.

Myśliwy a aparat fotograficzny.

Niezwykłym zbiegiem okoliczności nazajutrz po wydrukowaniu w poprzednim numerze „Łowca Polskiego“ na wstępie odezwy z prośbą o nadsyłanie nam zdjęć fotograficznych, nadszedł ostatni zeszyt „Wild und Hund“, zawierający na czele numeru artykuł wstępny ogromnych rozmiarów p. t. „Aparat fotograficzny na usługach myśliwego“. Niepodobna dać w tłomaczeniu całości artykułu, bo to zajęłoby nam blizko 500 wierszy. Ze względu jednak na aktualność tematu dla nas przytoczymy streszczenie tego artykułu z uwzględnieniem głównie wskazówek technicznych. O potrzebie zaś, znaczeniu i pożytku aparatu fotograficznego dla myśliwego hodowcy i łowiectwa wogóle pomówimy później.

Jak przy broni kaliber, tak przy aparacie fotograficznym format gra największą rolę w umieszczeniu się dokonywającego zdjęcia. Z estetycznego punktu widzenia niewątpliwie najlepszy jest wymiar zdjęcia 9x12 cm. Gdy więc chodzi tylko o to, żeby uchwycić zwierzynę na płytę fotograficzną, to i ten format byłby jeszcze nazbyt mały, a odpowiedniejszy byłby wymiar 13x18. Albowiem kozioł zdjęty na 20 m., nawet przy bardzo długiej ogniskowej objektywu formatu 9x12, będzie na płycie nie o wiele większy niż 1 cm. Lecz im większy jest aparat, tem trudniejsze i uciążliwsze jest dokonywanie zdjęć na polowaniu oraz niewygodne zabieranie z sobą takiego aparatu, tem chętniej więc zostawia się aparat — w domu. Ponieważ jednak tej skrzynki świetlnej o wiele korzystniej używać można w rewirze, przeto poleca się zabieranie lżejszego aparatu, który zmieści się w kieszeni, nie przeszkadza, jest poręczny, a zarazem wyświadcza takie same usługi, jak duży aparat. Praktyka wskazała, że najodpowiedniejszy jest format 6,5x9. Wymagany jest jednak w takim razie koniecznie pierwszorzędny objektyw 4,5 z ogniskową 12 cm. Albowiem jedynie soczewka o silnem świetle umożliwia momentalne zdjęcia podczas zachmurzenia, w lesie, gdzie jest duże niebezpieczeństwo niedoświetlenia. Taka tylko soczewka odznacza też zdejmowany przedmiot w odpowiedniej wielkości i ostrości, co w danym razie pozwala na przygotowania do powiększenia kliszy.

Używać też można jedynie aparatu mającego kasety i błony płaskie („pakfilm“), gdyż aparat o rolkowych błonach (rollfilm), nawet z dobrym objektywem, rzadko kiedy daje tutaj skuteczne zdjęcie. Z tego też powodu wypada on stosunkowo o wiele drożej; bo znaczna część zdjęć się marnuje, a zepsuty materjał kosztuje tyleż, co zużyty do dobrego zdjęcia.

Nieuniknionym środkiem pomocniczym jest statyw (trójnóg), który najwygodniej nosić można w torbie obok lunety składanej, dalej łożysko kulkowe z niezbyt krótką śrubą zatrzymującą (zatrzymywaczem) i czarne sukno do nastawiania; wreszcie komplet filtrów żółtych.

Kto chce zdejmować jedynie zwierzynę, najlepiej niech nie żałuje grosza i kupi aparat z lustrzanym refleksem, objektywem 1,8, migawką roletową, format 13x18 lub 10x15. Wtedy ogląda się zwierzynę do chwili zdjęcia w lusterku, narażając się na stosunkowo mało uchybień. Aparat taki kosztuje niemal 4 razy więcej niż pierwszorzędny 6,5x9. Płyty i wszelki inny, do tego potrzebny materjał fotograficzny są tylko o 50 proc. droższe, niż do aparatu 9x12. Jeszcze taniej kosztuje najmniejszy format 4,5x6, ale on daje nazbyt drobne odbitki, do naszego celu nieodpowiednie. Aparat taki wystarcza, kiedy chodzi o zwyczajne zdjęcia towarzyskie, widoczki normalne, zdejmowane na spacerze. Kiedy zaś chcemy mieć lepszą zdobycz, uchwycić jakiegoś kozła wyjątkowego, jakiegoś myłkusa, jakąś sztukę o znakach strangulacyjnych lub pewnem zniekształceniu wskutek postrzelenia lub kalectwa czy okaleczenia, — wtedy mała klisza nie da nam dobrego wyobra-

---

BATORY NA ŁOWACH.

(Fragment).

W czasie pobytu na sejmie w Warszawie dowiedział się Batory o liczniejszem stadzie żubrów, które się pokazały w Jaktorowskiej puszczy.

Piękna to była niegdyś knieja, rozrosła na Mazowszu w dzisiejszym powiecie błońskim. Jeszcze z końcem XVI wieku ciągnęła się na trzy mile wzdłuż, a na dwie wszerz między Bolimowem, Wiskitkami a Mszczonowem. Sosny wysokopienne i jodły olbrzymie zdobiły jej wnętrze, na polanach zaś rozległych rosła bujna trawa, żywiąca stada turów i żubrów. Ludność wsi wymienionych, a przeważnie z pobliskiego Jaktorowa wprawdzie wolna była, jednak obowiązana do zbierania trawy na zimę dla zwierza. Już od r. 1507 nie wolno jej było paść bydła tam, „gdzie turowie bywają, albo gdzie żubry swe stanowiska mają“. Za Batorego żyły jeszcze jedne i drugie w stadach. W r. 1620 żubrów już tam nie było, a z turów widywano tylko cztery byki i jedną krowę. Za Władysława IV-ego uległy swemu przeznaczeniu i wyginęły zupełnie. I puszcza po nich zginęła...

Zygmunt Herbertstein, dyplomata austrjacki na dworze Zygmunta Augusta, opisuje nasze tury i żubry w dziele: „Rerum Moscoviticarum Commentarii“, wydanem w r. 1549, zamieszczając w niem dość udatne ryciny jednego i drugiego zwierzęcia. Pod wizerunkiem tura znajduje się charakterystyczny napis: „Urus sum, polonis Tur, germanis Aurox, ignari mihi Bisontis nomen dederunt“. Byli widocznie ludzie, którzy nie odróżniali dobrze obu gatunków od siebie, i trzeba było wielu zabiegów, by błędne mniemania prostować, aby turów nie zamieniano na żubry i odwrotnie. Podkreśla to i p. Herbertstein. A znakomity profesor Szkoły Głównej A. Wrześniowski, nie w innym celu, tylko dla ustalenia zasadniczych różnic między turem a żubrem, pisze doskonałą rozprawę o turach w Ateneum warszawskiem z r. 1876.

Znał żubra i polował na niego utalentowany poeta polsko-łaciński, żyjący za czasów Zygmunta Starego, Małopolanin, Mikołaj Hussowski. W opowieści epickiej o polowaniu na żubra (po łacinie) zaznacza, że żubr ma brodę, jeżącą się szeroko zwisającym włosem, że „straszna grzywa z szyi spada na łopatki, pokrywa czoło, piersi, kolana“, że ma „groźne, czerwone, ziające szałem oczy“ i t. d.

„Widzący, jak mu cielsko przebija żelazo,
W szaleństwo wręcz popada rozjuszony żubr,
Myśliwych okrutnemi przebija oczami,
Wciąż bacząc, gdzie najczęściej skupia się ich tłum*)...

W lasach polskich żyły oba gatunki, lecz się nigdy z sobą nie stykały, ani nie krzyżowały, a mając własne paśniki, chadzały osobno i unikały się wzajemnie.

Na wieść o żubrach przywołał król swojego łowczego, Imci pana Krzystoporskiego i po krótkiej z nim naradzie już się gotował do podróży. Tym ra-

*) Przełożył na język polski Jan Kasprowicz, na kilka lat przed wojną światową. Rękopis przekładu odnaleziono i będzie drukowany.

żenia o całości. Podobnież jest ona niedostateczna przy zdejmowaniu jelenia lub dzika, bo poroże nie uwydatnia się należycie u jelenia, ani masa cielska u dzika. W każdym razie wskazane jest, w celu unaocznienia istotnej wielkości sztuki zdjętej, aby ją zdejmować razem z jakiemś drzewem lub innym przedmiotem, albo też gdy ona stoi ukośnie wszerz drogi, a wreszcie dobre jest umieszczenie na tej samej kliszy podobizny człowieka, czy też siebie samego, co przy zastosowaniu automatycznego wyłącznika migawki nie przedstawia wielkich trudności.

Tyle co się tyczy strony technicznej zdjęć. O innych kwestjach związanych z fotografowaniem w rewirze, pomówimy w następnym numerze.

J. O.

Z literatury łowieckiej.

Dr. Konrad Wróblewski — „ŻUBR PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ".

(Dokończenie Zob. № 16)

Przedostatni (X-y) rozdział poświęca autor sprawie utrzymania żubra w Białowieży, a w tym celu na podstawie ilości paszy, jaką Puszcza jest w stanie dostarczyć, przychodzi do wniosku, że żubry mogłyby tam egzystować przy następującej ilości zwierząt pędożernych: 200 łosi, oraz po 1443 sztuk innych pędożernych, biorąc 2 daniele lub 4 sarny za jednego jelenia, przyczem mogłyby istnieć następujące kombinacje: 1500 jeleni, 1000 danieli, 3000 sarn, lub 1750 jeleni, 700 danieli i 2000 sarn i t. p.

Przy tych jednak ilościach zwierzyny należy odpowiednio traktować Puszczę przez staranne zaprowadzanie łąk, przez zasadzanie gdzie się tylko da różnych krzewów; jednocześnie zaś niezbędnem jest podkarmiać odpowiednio zwierzynę w porze zimowej. Zamiana ugorów na żyzne łąki przyniosłaby ogromne korzyści dla hodowli żubrów, a nawet pozwoliłaby eksportować część siana; lecz taka melioracja wymaga ogromnych funduszów. Taniej znacznie odbyłoby się ulepszenie łąk i bagnisk wzdłuż licznych rzeczek, jakie przecinają Puszczę w różnych kierunkach.

Radzi też autor karmić odpowiednio żubry choćby nawet metodą indywidualnego karmienia, stosowaną do bydła domowego. System ten aplikować zwłaszcza do krów cielnych i do młodzieży. Należy też odpowiednio zreformować paśniki, gdyż używane w Białowieży miały kilka radykalnych defektów, t. m. in. ten, że niedość wysunięty okap dachu pozwalał wodzie spływać na grzbiety i boki klatki piersiowej, co sprowadzało w licznych wypadkach pleuropneumonję i w następstwie jej—śmierć. Jasła te ponadto nie zabezpieczały młodzieży swobodnego odkarmiania się, a nieodpowiednie drabki powodowały łamanie rogów. Dr. Wróblewski podaje rysunek jaseł własnego pomysłu, które doskonale usuwają wszystkie powyżej wymienione braki.

Bardzo też zaleca dr. Wróblewski racjonalny odstrzał, któryby regulował stosunek obu płci, radzi jednak odstrzeliwać tylko same samce — czy to jałowe, czy zwyrodniałe lub cherlawe, zaś wstrzymać się od odstrzeliwania krów, gdyż tutaj mogłyby się zdarzać pomyłki ze szkodą dla zwierzostanu żubrów.

Nie jest też autor zwolennikiem odświeżania krwi żubrów białowieskich przez sprowadzanie reproduktorów kaukaskich, uważając, że raczej żubra kaukaskiego możnaby ulepszyć żubrem białowie-

---

zem postanowili zapolować na żubry przy pomocy wielkich i mocnych sieci.

W wieku XVI-tym bywało, że kto broni palnej naonczas bardzo drogiej, nie posiadał, uciekać się musiał z konieczności do różnego rodzaju sieci. Strzelby ciężkie, niedokładne, mniej doskonałe utrzymywały wtedy polowanie przeważnie w ciasnych granicach sztuki poławiania. Sieci miały więc rozległe zastosowanie i służyły nawet do łowienia grubej zwierzyny. Używano ich zarówno na wielkiem polowaniu, jak i do nakrywania drobnych czworonogów i ptactwa.

„A jeśli niema lasów — mówi Rej w „Żywocie człowieka poczciwego" -- albo wód wielkich, azaż zła sarna albo wilczek, z siatkami go poszukawszy?... Azaż nie rozkosz z charty się przejeździć, na cietrzewka sieć zastawić, kuropatwiczkę rozsiadem (siecią) przykryć, a przejeździwszy się a obłowiwszy się, do domu przyjechać"?...

Król Batory polował badzo chętnie i często z siecią na jelenie, dziki i żubry. Opowiada o tem ówczesny wierszopis, Tomasz Bielawski, w swoim „Myśliwcu". Poeta myśliwy napisał go zapewne pod wpływem Króla - myśliwego i wydał wkrótce po jego śmierci (1595 r.).

Echo trąbki królewskiej wyraźnie z jego wiersza się odzywa, kiedy pisze: „Król Batory na straży siecią trzeciomilną"...

Otoczywszy, zwierzynę bierał nieomylną"...

Utwór Bielawskiego składa się z 16 pieśni, nazwanych przez poetę „Obrotami myśliwca".

Sieci bywały mocne i długie, bo aż trzymilowe ostępy można było niemi opasywać...

Mioty z otropionymi żubrami otaczano sieciami, następnie napędzano na nie zwierzynę, a zaplątaną i przestraszoną zabijano z rusznicy lub oszczepami.

Trójka rączych koni wiozła króla i towarzyszy do Jaktorowa. Za nim jechały wozy z sieciami. Zmierzano do leśnictwa w Mszczonowie.

Już słońce zeszło dobrze na podwieczerz i oświecało jaskrawo wierzchołki drzew, już cienie ich kładły się daleko po ziemi, gdy orszak królewski dojechał do miejsca postoju. Liczna psiarnia wybiegła na spotkanie gości, oznajmiając wesołym poszczekiem ich przybycie. Zaraz też wyszedł młody leśnik, pan Błociszewski, pozdrowił króla i ucałował na powitanie jego rękę. Herkulesową postać leśnika zdobiła kształtna głowa, okolona bujnymi kędziorami i osadzona na potężnym karku. Przypominał rzymskiego gladjatora. Zdrową, rumianą twarz ożywiały bystre, siwe oczy, a rasowy nos sarmacki, wyrastający wprost z czoła, znamionował stanowczość i odwagę. Z pod jasnego wąsa błyskały w uśmiechu dwa rzędy dużych, białych zębów. Szerokie bary, krótki, rozrosły tułów i silne nogi przypominały żubra. Biada przeciwnikowi, któryby miał zamiar zmierzyć się z Błociszewskim!

Osoba jego harmonizowała z ówczesną puszczą i ówczesną zwierzyną i z myślistwem króla-łowcy, budząc w otoczeniu pełne zaufanie. A komuby towarzyszył taki siłacz, temu nie byłaby niebezpieczna nawet szarża starego żubra. Jakże sympatycznie odbijała na jego pięknej twarzy anielska słodycz, jaki kontrast z fizyczną przewagą ciała tworzyły dźwięczne, łagodne, a powolne, jakby ważone

skim, radzi przeto sprowadzać reproduktory z Gatczyny lub od ks. Pless. Pozwolę sobie zaznaczyć, że co do tej kwestji jestem odmiennego zdania, co zresztą wyraziłem w pracy swej o żubrze.

Dr. Wróblewski podnosi bardzo znaczenie żubra jako zwierzęcia udomowionego, zarówno ze względu na jego mięso, jak i na jego siłę pociągową.

W zakończeniu autor przechodzi kolejno wszystkie sposoby, jakieby miały na celu utrzymanie żubra, dzieląc je na 5 kategoryj: 1. zasadnicze, 2. ekonomiczne, 3. sanitarne, 4. hygjeniczne, i 5. zootechniczne. Oto w streszczeniu podaję najważniejsze z nich:

Puszcza winna zatrzymać charakter puszczy. Puszcza musi być dla żubra. Liczba cervidów musi być zredukowana. Należy zmniejszyć ilość siół w Puszczy — zwłaszcza tych, które klinem wrzynają się do wnętrza Puszczy. Wykupienie łąk przyrzecznych z rąk prywatnych. Zmniejszenie bydła rogatego, pasącego się w Puszczy. Zaniechanie w Puszczy wszelkiego przemysłu, a szczególnie — smolarnego. Zwalczanie kłusownictwa. Wydanie popularnych broszur i urządzanie odczytów przeciwkłusowniczych. Ochrona Puszczy przed zawleczeniem chorób zakaźnych (zakaz przepędzania bydła przez Puszczę). Wyprostowanie i oczyszczenie łożysk rzeczek. Źródła rozszerzyć i oczyścić. Mierzwę i wszelkie zanieczyszczenia koło jaseł uprzątać i palić. Trupy padłych żubrów zakopywać na głębokości 3 metrów, a jeszcze lepiej — palić. Otoczyć Puszczę parkanem*). Przerwać sprowadzanie pokarmu z innych stron, a w tym celu powiększyć obszar i wydajność łąk. Na tak zwanych „gałach" zasadzić umbione przez zwierzynę krzewy. Zmienić typ używanych dotychczas jaseł jako nieodpowiednich. Karmę zimową zadawać regularnie bez zmniejszenia dziennej porcji, zwłaszcza dla młodzieży. Przy pojawieniu się pryszczycy dawać żubrom w pierwszych dwu tygodniach miękkie, wodniste, pokrajane ziemiopłody, a po przechorowaniu zwiększać dawkę z dodatkiem białka. Zmienić typ lizawek jako szkodliwy, a zadawać sól albo w kawałkach, lub mieszaną z trocinami drzewnemi, węglem lub urządzać pnie solone. Usuwać zwalone pnie drzewne. Prowadzić rejestrację krów i byków z wykazaniem porodów i krowy otaczać szczególną opieką. Prowadzić kontrolę byków i zbyteczne lub niezdatne do rozpłodu odstrzeliwać. Samic, nawet bardzo starych nie odstrzeliwać. Prowadzić próby oswajania żubrów. W celu odświeżenia krwi przerzucić mosty przez Narew, aby połączyć Puszczę Świsłocką z Puszczą Białowieską. Wreszcie — powiada autor — należy Puszczę pozostawić samej sobie, zaniechawszy wszelką prawidłową gospodarkę, która musi fatalnie spowodować zupełną zmianę jej charakteru ze szkodą żubrów.

*) Ten środek jest nie do urzeczywistnienia, gdyż wymagałby kolosalnych funduszów. O ile pamiętam, początkowe ogrodzenie Pilawina (6000 morgów) kosztowało 250.000 rb. złotych. (Sztolcman).

Ostatni rozdział, zatytułowany „Zakończenie", autor poświęca sprawie założenia Międzynarodowej Ligi ochrony żubra. Ponieważ historję powstania tego stowarzyszenia, jak i cyfry, podane przez dr. Wróblewskiego, są już zkądinąd znane naszym Czytelnikom, pomijam przeto ich streszczenie, dodając, że dr. Wróblewski w zakończeniu popiera gorąco myśl p. Sylwestra Urbańskiego założenia Polskiego Związku Zachowania i Rozmnożenia żubra.

Tak w głównych zarysach przedstawia się dzieło dr. Wróblewskiego, dzieło pod każdym względem znakomite i niewątpliwie po dziś dzień — najlepsza jak dotychczas monografja żubra. Zawiera ono olbrzymią ilość szczegółów i wskazówek pierwszorzędnej wartości dla sprawy dalszej hodowli i utrzymania gatunku przy życiu. Wobec tych wielkich zalet rzeczonego dzieła można wybaczyć autorowi niektóre braki, jak np. język, który mimo poprawek dokonanych przez osoby kompetentne, bardzo jeszcze szwankuje w wielu miejscach.

---

jego słowa, skierowane do króla: „Mam żubrów dziewięć w Czarnem bagnie. Wasza Królewska Mość będzie je oglądał. Trzymają się stale tego ostępu, jako że w środku puszczy położony, przez ludzi niepokojony, a przez tury omijany. W stadzie chodzą trzy stare byki, a wśród nich jeden krzywy i to największy i wielce złośliwy. Ten stawa nieraz na drodze leśnej i ludziom drogę sobą zawala!"

Uśmiech zadowolenia rozpromienił twarz króla. Cieszył się ten łowiec w koronie już na samą myśl o nowych, a pocztnych wrażeniach myśliwskich. Nieznane jutro, brzemienne nadzieją, zajęło jego umysł. Myśl o łowach koiła jego nerwy, stargane trudem rządzenia wielomiljonowym, często niesfornym ludem, który swego pana, zwłaszcza w początkach panowania, nie rozumiał wcale. To też w kniei szukał zachęty do rozumnej, uczciwej i niemal po ojcowsku pojmowanej formy rządzenia masami szlacheckiemi, pragnąc je porwać do czynów wielkich i sławnych.

Zajaśniał piękny dzień grudniowy. Na suchych listkach, na zmarzłej trawie, na szpilkach jodeł — osiadł szron srebrny.

Ranne słońce rozpoczynało zaledwie swą krótką dzienną wędrówkę, gdy myśliwi stali już cicho na swoich stanowiskach na kraju obszernej polany pod ścianą gęstego zagaju.

Przed nimi leżała ciemna jak noc, głęboka jak ocean, tajemnicza jak śmierć otchłań kniei. Bliźniaczo podobne do siebie, jodłowe kolosy stały w regularnych odstępach, niby szeregi bitnych żołnierzy w bojowych kolumnach, wsparte ramionami, głowami aż do chmur sięgając.

Od ludzi oddzielała knieję sieć mocna, przytwierdzona do pni sosen i jodeł klamrami lub sznurami. Jej oka patrzyły ponuro to wprzód w gęstwę na to, co miało się w ostępie pokazać, to wstecz — na ludzi, za nią stojących.

Sznury na palec grube, nasiąkłe już wilgocią, zwisły i płakać zaczęły. Duże krople rosy, jak łzy przeszyte spływały z nich na suche igliwie, jakby przeczuwając nadchodzącą tragedję boru. Lekki, przyziemny podmuch poruszał żeberkami sieci, jakby chiał ją porwać i otworzyć osaczonej zwierzynie zbawcze przejścia. Nie zmógł jednak ludzkiej roboty. Przytwierdzona wbitymi do pni hakami sieć prężyła się i w różne strony przechylała, ale nigdzie nie opadła.

Naraz wśród ciszy porannej ozwał się od strony gonu głos rogu, budząc z uśpienia las i wszystko, co w nim żyło. Poważny jego zew leciał stadem tabunów, potrącał echem o pnie drzew, potężniał i szedł nieprzeparcie naprzód, aż doszedł do czających się myśliwych. Ledwie przebrzmiał, a już rozpoczął się gon, wypełniając las cały nieopisanym zgiełkiem. Dzikie głosy ludzi, ujadanie psów, dźwięki rogów zlewały się w jakąś piekielną muzykę, która dążyła na linję rozstawionych sieci.

Podniósł się leniwie brodaty żubr, pan ostępu. Przerywa siestę, wstrząsa grzywę... Nie minie go obława. Poznaje, że idzie wprost na niego, i uświadamia sobie, że trzeba uciekać. Lecz waha się jeszcze. A wraz i jego harem wstaje i nie czekając na rozkaz swego pana, rusza pędem, aby odbiec jak najdalej od strasznego jazgotu. Porywa za sobą i matkę rodu, starą żubrzycę, przewodniczkę.

Nie mogę jednak pominąć milczeniem krzywdy, jaką wyrządził autor społeczeństwu naszemu, ubolewając, że z chwilą objęcia Puszczy pod panowanie Polski nikt się nie zainteresował losem pozostałych w niewielkiej ilości żubrów. Dość jest przeczytać moją monografję żubra*) — a szczegóły w niej podane, były przedtem opublikowane w „Łowcu Polskim" oraz w tejże monografji w języku francuskim— aby się przekonać, że już w kwietniu 1919 r. jeździł do Białowieży p. Knothe, li — tylko żeby zbadać stan żubrów (było ich wtedy 7) i obmyśleć środki uratowania tych resztek; że w tymże celu Ministerstwo R. i D. P. wydelegowało do Białowieży ówczesnego referenta łowiectwa, p. Domaniewskiego również w celu zbadania stanu żubrów; że ówczesny inspektor Okręgu Brzesko - Litewskiego, p. Dymsza rozesłał okólniki do nadleśnictw oraz do komisarzy powiatowych, zalecając ochronę żubra i przepędzanie tych okazów, któreby się oddaliły z Białowieży do innych nadleśnictw, że dzięki staraniom Polskiego Towarzystwa Łowieckiego wydał zastępca ówczesnego Komisarza generalnego, p. Kossakowski rozporządzenie obowiązujące, które zakazywało zabicia żubra pod karą 5.000 Mk. i 5 miesięcy aresztu; że wspomniane Pol. Tow. Łowieckie znacznym kosztem wydrukowało 1.000 afiszów obwieszczających to rozporządzenie z dodaniem wiadomości, że Towarzystwo zapłaci nagrodę w sumie 500 Mk. każdej osobie, która doprowadzi do skazującego wyroku za zabicie żubra. Afisze te po uzyskaniu pozwolenia p. komisarza Kolankowskiego, zostały wysłane do Białowieży w celu rozlepienia ich po okolicznych gminach i stacjach kolejowych. Niestety, wszystkie te środki okazały się spóźnionymi. Żubry wybite zostały przez ustępujące wojska rosyjskie, a następnie niemieckie, przez partyzantów rosyjskich, gnieżdżących się w Białowieży i przez ludność miejscową, przymierającą z głodu. To nie obojętność społeczeństwa polskiego, ale głód spowodował wytępienie resztek żubrów. Szkoda, że Szanowny Autor nie znał tych szczegółów, bo w razie przetłómaczenia jego dzieła na obce języki — co jest prawdopodobne — społeczeństwo nasze niesłusznie posądzone będzie o indyferentyzm w stosunku do zanikającego gatunku.

Niesłusznie też dr. Wróblewski powiada, że „tylko Polska przez dłuższy czas nie miała swego przedstawiciela" (w Międz. Lidze Ochrony żubra) i że „obecnie jest nim p. Janta - Połczyński". Otóż pozwolę sobie poinformować Szanownego Autora, że gdy pierwsze organizacyjne zebranie Międzynar. Ligi Ochrony Żubra odbyło się w sierpniu 1923 roku w Berlinie, już dn. 2 czerwca tegoż roku, więc o 2 i pół miesiąca wcześniej, niżej podpisany przedstawił na Międzyn. Kongresie Ochrony Przyrody w Paryżu wniosek założenia Międz. Ligi Ochrony Żubra; wniosek ten został jednogłośnie przyjęty i wydrukowany w Protokółach Kongresu, służący jako dowód, że inicjatywę założenia Międz. Ligi Ochrony Żubra pierwsi na forum publicum powzięli Polacy. Dodam też, że do Międz. Ligi Ochr. Żubra należę od chwili jej założenia; że brałem udział w obu Kongresach (w 1925 w Berlinie i w 1926 w Wiedniu) i że dzięki mojej agitacji a przy finansowem poparciu p. Antoniego Kłobskiego dzisiaj należy już do Ligi dwudziestu kilku Polaków i 2 polskie stowarzyszenia.

Pomijając przytoczone powyżej usterki, które łatwo mogą być usunięte w drugiem wydaniu, raz jeszcze powtórzę, że dzieło dr. Wróblewskiego jest bodaj jednem z najważniejszych, jeśli nie najważniejszem w całej tak obfitej literaturze, traktującej o żubrze i stanowi nielada przyczynek do poznania budowy, obyczajów i sposobu bytowania tego królewskiego zwierza.

Jan Sztolcman.

*) Jan Sztolcman. „Żubr, jego przeszłość i przyszłość". — Warszawa 1927.

Stado sunie jak lawina, łamiąc po drodze drzewka, miażdżąc krzewy. Nic mu się chyba oprzeć nie zdoła... Odsadza się coraz dalej i dalej od natrętnej pogoni. Już, już głosy jej cichną, już nadzieja zbawienia ożywia dygocące ze strachu serca żubrzej rodziny, jeszcze kilka potężnych skoków, jeszcze jedna niebezpieczna polana do przebycia, a za nią bagno i ratunek... Można się w niem zgubić, tropy zmylić, plany wrogów pokrzyżować... Ot, las rzednieje i polana tuż...

Ryk przeraźliwy wstrząsa nagle powietrzem. Zamierają serca żubrów, w płucach tchu nie staje... Jakaś niewidzialna siła zatrzymuje stado w biegu a co gorsze — otacza ciała zimnem, miękkiem, oślizgłem, ale mocnem dotknięciem i powala na ziemię. Wymierzony cios rogami trafia w próżnię, ale z niej rogów już wydobyć nie można... Nieznana moc paraliżuje łby, karki i nogi... Te wyciągnięte do skoku, napróżno usiłują posunąć się naprzód. Może przecież uda się przerwać zaporę, aby tylko się podnieść!... Próbuje żubr stary, ale skrępowane odnóża odmawiają posłuszeństwa, próbują raz i drugi, dziesiąty inne żubry, daremny trud!...

Z oszczepem w piersiach, z sercem przebitem leży w krwi własnej skąpany, nieżywy włodarz puszczy. On jeden został na placu...

Olbrzymie cielsko, omotane siecią, leży na polanie. Cios mistrzowską ręką króla zadany sprowadził śmierć natychmiastową. Legł żubr na pobojowisku, jak żołnierz na reducie. Rodzina wydarła się wczas jeszcze z sieci i uszła szczęśliwie. Schwytano tylko małe cielątko, ale na rozkaz króla puszczono je wolno. Odeszło powolnym krokiem, jakby senne, w dreszczach całe. Polowanie się skończyło.

Około żubra zebrała się cała obława. Podziwiano ogromnego zwierza. Jego kudłaty, siwy i potworny łeb, uzbrojony w potężne rogi, budził grozę. Patrzano ze strachem i na krwawe, wyszłe z oprawy, bielmem śmierci już pokryte, oczy byka.

Na podwórzu leśniczówki siedział król i wypoczywał. U nóg jego leżał człowiek, obdarty, obcy... „Litości Najjaśniejszy Panie!" bełkotał. Jestem Jastrzębski, szlachcic w Wiskitkach osiadły, sądy grodzkie mnie ścigają, grozi mi topór mistrza. Zabiłem w gniewie złego sąsiada. Od roku już kryję się w tym lesie. Przebacz, Najjaśniejszy Królu, i wymierz karę jako sędzia sprawiedliwy!"

Wstał król z ławy i pochylił się nad nędzarzem. Podniósł jego głowę i spojrzał w oczy. Snać wyczytał w nich wiele dobrego, skoro wyrzekł te słowa: „Wstań Waszmość i uspokój się! Dam ci glejt do starosty w Łęczycy. Przed nim wyznasz winę, a on cię osadzi. Poddaj się w pokorze jego wyrokowi! Zapewniam, że cię mistrzowi nie odda. Wszak wiele już wycierpiałeś i przewinienie swoje szczerym żalem okupiłeś. Kara, którą otrzymasz, stanie się źródłem pociechy dla ciebie, a że jesteś młody, możesz jeszcze w rycerskiej służbie na polu walki ostatek winy zmazać... Ruszaj w drogę, a po roku bacz, aby cię w szeregach pospolitego ruszenia nie brakło"!

I odszedł Jastrzębski z listem królewskim pocieszony, szczęśliwy...

Wł. Gürtler.

UWAGI PRZY WYBORZE BRONI.

Ponieważ prawdziwych znawców broni jest mało, więc chcę dopomódz p.p. myśliwym przy wyborze jej i kupnie. Będę się starał podzielić z kolegami z pod sztandaru Ś-go Huberta mojemi skromnemi wiadomościami, zdobytemi długoletniem doświadczeniem i znajomością jaką taką rusznikarstwa.

Myśliwych, wyobrażających sobie, że się znają na broni, jest bardzo wielu. Co najgorsze, że tacy obchodzą się z bronią, jak z kijem, i pozwalają sobie jeszcze drwić z tych, co się obchodzą z nią uważnie i troskliwie. Tacy panowie w sklepie odmykają broń, zaglądają w lufy, jak sroka w kość, żądają, żeby biła na 100 kroków — zmierzą się — obejrzą grawerunek i na tem kończy się cała ich wiedza.

To samo dzieje się z tresurą psów: każdy umie tresować, ale w rzeczy samej nie wie nawet, od czego zacząć i jak.

Trudno jest detalicznie opisać dodatnie i ujemne cechy broni — tyle jest drobnostek. Najpierw zalecam kupować broń w magazynach, mających dobrą renomę. Zasadniczo unikać należy okazyjnych broni, bo w nich przeważnie jakiś feler jest ukryty. Na angielskie bronie obecnie nas nie stać z powodu wysokich cen, musimy przeto poprzestać na belgijskich, francuskich, szwedzkich, czeskich, austrjackich i niemieckich. Pierwszorzędną firmą belgijską jest „Lebeau Cocrally" nazwany Purdyem Kontynentu. Następnie Stassart, Francotte, Fabrique National Herstal. W Czechach ma dobrą opinję firma Nowotny w Pradze, wyrabiająca śrutówki i sztucery, chociaż podobno po wojnie broni już firma ta nie wyrabia. W Wiedniu znane są sztucery Springera, a w Stejer sławne Mannlicher-Schonauery z lunetami i bez lunet. Z francuskich fabryk odznaczają się: Pirlet, Galand w Paryżu, dawniej zaś Guyot i wyroby fabryk w St. Etienne.

Jeżeli kto chce mieć dobrą i niedrogą flintę, niech kupi broń szwedzką fabryki „H u s q u a r n a". Fabryka bardzo sumienna i egzystuje podobno od roku 1703. Każda prawie broń tej firmy, można powiedzieć, jest dobrze zrobiona, i prawie każda dobrze strzela, a spotykają się bronie tej firmy strzelające nadzwyczajnie, lecz nigdy na 100 lub 150 kroków, jak sądzą niektórzy, gdyż na 100 kroków są to strzały wypadkowe, a niema broni, którąby biła śrutem na 150 kroków. Zalecają się jeszcze te bronie nadzwyczaj dobrem złożeniem luf. Fabryka załącza próbne tarcze i podług nich już można orzeknąć, jak broń strzela, i stosownie do tego kupić. Kupowałem tych broni bardzo dużo i polecam je każdemu. Przed wojną kurkowe kosztowały od 60 do 85 r. s., a bezkurkowe od 90 r. s. do 125 r. s. Były nawet z eżektorami w cenie 160 r. s.

Przed wojną miałem broń Purdey'a, ale straciłem ją w czasie pobytu na Ukrainie; obecnie zaś mam bardzo dobrą, tańszą bezkurkową szwedkę i ta mi wystarcza. Niemiecka broń szczególnie droższa, może też zadowolnić myśliwych. Głównem siedliskiem fabryk niemieckich jest miasto S u h l, gdzie słyną fabryki Sauera, Heima, Mausera i inne.

Kupując broń, radzę najpierw zbadać, jak się ona zamyka: jeżeli klucz (klin) wchodzący w haki, wpada w nie dopiero przy małej szparze między lufami a baskilą, to zamknięcie jest dobre. Trzecie zamknięcia są rozmaite, ale zwracam głównie uwagę na system P u r d e y'a i G r e e n e r a. W systemie Purdey'a lufy mają przy obcięciu przylegającem do baskili, występ w górnej części, który wpada w wydrążenie w baskili. Przyciska go rodzaj zasuwki, działającej za pomocą klucza. Drugi system Greenera polega na sztyfcie grubym, który przechodzi z boku baskilę i wpada szczelnie w odpowiedni swojej grubości otwór w przedłużonej części szyny. To przedłużenie szyny wlutowuje się między lufami na szlaglut (szlaglut jest specjalnie łatwotopliwym mosiądzem). Sztyft nosi nazwę Greener-Sztyftu,—jest formy okrągłej albo czworograniastej. Według mojego zdania, jest to najmocniejsze trzecie zamknięcie, o ile jest dokładnie zrobione. Sztyft ten wprawia w ruch rączka, czyli wąs przy dźwigni klucza (toplever). Rączka powinna być dość silna, zahartowana jak sprężyna, żeby się przy odmykaniu nie krzywiła. Sztyft przy odmykaniu wychodzi na zewnątrz baskili; są też i kryte, wolę jednak niekryty, gdyż można go łatwiej oczyścić i posmarować kostną oliwą albo olejem wazelinowym.

Systemy zamków w bezkurkowych broniach są rozmaite: system Anson i Deeley ma zamki w baskili. Systemy zamków Purdey'a lub Hollanda bardzo zbliżają się do zamków bocznych w broni kurkowej i są łatwiejsze do oczyszczenia. Obecnie przyjęto w droższych broniach zamki a la Holand

Koniecznie trzeba zbadać siłę sprężyn w zamkach, do czego należy spuścić kurki; przy uderzeniu można wyczuć ich siłę. Zabezpiecznik, unieruchamiający cyngle, powinien być bezwarunkowo automatyczny, żeby pamiętać tylko o odbezpieczeniu. Nieautomatyczny może być przyczyną wielu wypadków.

Bezkurkowe bronie mają do wyrzucania gilz, jak w kurkowych, ekstraktory, które mogą być połączone z eżektorami samowyrzucającymi gilzy wystrzelone. Systemy eżektorów są rozmaite: najprościej i najlepiej są urządzone w broniach Purdey'a, ale tylko w jego broniach; do innych zamków nie mogą być one zastosowane. Systemy eżektorów w belgijskich i francuskich broniach są inne, ale działają dobrze. Najbardziej skomplikowany był system eżektorów Sauera — istny mały zamek w czółenku. Czy je obecnie udoskonalił, nie wiem z pewnością. W każdym razie wolę jego bronie bez eżektorów.

Baskila robi się z miękkiego, wyborowego żelaza. Po dopasowaniu luf, obrobieniu i grawerowaniu hartuje się. Do hartu kładzie się ją w pudełko z blachy żelaznej i napełnia się je paloną skórą na węgiel tak, żeby pokryła zupełnie baskilę (skóra—odpadki szewckie). Następnie pudełko z baskilą rozpala się wolno w ognisku kuźni i potem zanurza się je razem z baskilą w wodzie. Hart ten nadaje powierzchni baskili wielką twardość i kolor. Tak samo hartuje się płyty zamkowe. Odcień żółtawo- rudawy oznacza jakiś feler w harcie.

Obecnie przy bezdymnych prochach uznano stal prasowaną za najlepszy materjał na lufy. Stal jest prasowana mechanicznie, albo odlewa się blok, którego dolna część (podstawa) ma własność stali prasowanej. Widziałem lufy ze stali prasowanej rozerwane,—jest ona bardzo elastyczną i twardą, prawie jak sprężyna. Stale angielskie uważane są za najlepsze, szczególnie stal „Witwortha" albo „Compound steel Cop." Stal szwedzka też jest doskonałym materjałem na lufy. Następnie dobrą jest stal francuska, belgijska. Stal Krupa, niemiecka ma też dobrą markę, ale podobno boi się przepalania w ogniu przy lutowaniu mosiądzem haków i bodaj dlatego Sauer spaja lufy mechanicznie za pomocą podstawy haków wstawionej między lufy na grat (zamek).

Do czyszczenia zamków i innych składowych części mechanizmu najlepiej broń powierzyć rusznikarzowi.

Każdy myśliwy stosownie do umiejętności strzelania, powinien mieć odpowiednio strzelającą broń. Dobry strzelec może pozwolić sobie na broń z pełnymi czekami. Ci, co strzelają dobrze, ale gorzej od pierwszej klasy, mogą mieć prawą lufę półczok, a le-

wą pełny. Dla strzelających miernie, nadają się półczoki w obydwu lufach. Czwarta kategorja strzelców niech strzela tylko z cylindrów. Dla tej miary myśliwych pełne czoki są zupełnie niemożebne; naraziłyby ich bowiem na ciągłe pudła, gdy tymczasem szeroki rozrzut śrutu z cylindra trafi jakiemś ziarnem zwierzynę.

Kupując broń, trzeba koniecznie ją wypróbować, strzelając do tarczy, której krąg ma 30 cali angielskich średnicy. Zwykle próbują broń na odległość 37 i pół metrów. Uważać należy na ostrość strzału, t. j. jak głęboko wchodzą śruty w deskę. Pokrycie tarczy śrutem podaję w przybliżeniu. Dobre czoki kaliber 12 N-em 6-ym dają do 240 ziarn w krąg — N-ru zaś 2-go powinno być mniej więcej około 90-iu ziarn. Półczok daje mniej więcej 180 ziarn, Nr. 6 i około 70 ziarn Nr. 2. Cylinder pokryje tarczę do 140 ziarn Nr. 6 i Nr. 2 do 50 śrucin. Uważać, żeby rozkład śrutu był równomierny, t. j. żeby nie było dużo pustych miejsc. W centrze zawsze powinno być jakieś ziarnko i większe skupienie ich wokoło niego. Broni niedającej w centro śrutu, radziłbym nie kupować. Przy próbie broni strzelać trzeba nabojami mającymi dobrą markę, albo powinien robić je umiejętnie sam myśliwy.

Najodpowiedniejszą bronią do knieci jest kaliber 12-ty. Można używać kal. 16-sty i sporo z broni tego kalibru zabiłem zwierzyny, ale zawsze wolę kaliber 12-sty. Kalibry 16-sty i 20-sty są lżejsze i z powodzeniem mogą być używane na ptactwo, chociaż kal. 12-sty i tu ma swoje prawa.

Dla myśliwych z długą szyją właściwa jest bardziej krzywa osada, a z krótką—więcej prosta. Kto nie chce, żeby w lufach po jakimś czasie znalazły się raki i ospa, niech się nie leni i czyści broń zaraz po polowaniu. Nawet po jednym strzale broń w domu powinna być wyczyszczona i wysmarowana ballistolem lub olejem wazelinowym.

Edward Orda.

Angielskie wyścigi myśliwskie.

W związku z krótką wzmianką podaną w Wiadomościach Bieżących „Łowca Polskiego" w ostatnim numerze otrzymaliśmy uzupełniające dane od p. D. J., który był naocznym świadkiem wyścigów myśliwskich w Anglji.



Były to wyścigi chartów za elektrycznym zającem w miejscowości White pod Londynem. Angielska nowość sportowa przyciągnęła około 30.000 widzów.



Wyścigi polegają na tem, że psy biegną za sztucznym zającem poruszanym elektrycznością po torze, z szybkością 70 kilometrów na godzinę, a więc nieosiągalną dla chartów.

Gdyby bowiem jaki ścigły chart złapał takiego zająca i przekonał się, że jest wypchany, sztuczny, to nie dałoby się charta nakłonić powtórnie do gonienia takiego zająca.

Chartów wypuszcza się całą złają jednocześnie za będącym już w ruchu zającem. U kresu toru urządzona jest budka, w którą wpada goniony na oko zając, poczem jej drzwiczki się zamykają i charty zatrzymują się przed niemi. Przed budką urządzona jest meta z celownikiem, gdzie sędziowie z trybuny obserwują, który chart przybywa pierwszy, który drugi i t. d. Kwitnie przytem totalizator na dziesiątki tysięcy funtów szterlingów. Pełno też bookmackerów pokątnych.

Wyścigi te wzbudziły w Anglji ogromne zainteresowanie i rokuje im się szybkie rozpowszechnienie.

Dajemy obok dwie ryciny, z których pierwsza przedstawia zająca elektrycznego, druga zaś moment startu.

Przegląd naszych ptaków drapieżnych.

(Zob. № 9)

18. Buteo anceps ruficaudus (M e n z b.).

Myszołów wschodni.

SYNONIMY ŁACIŃSKIE. *Buteo vulpinus, Buteo intermedius, Buteo zimmermanae, Buteo martini hardy.*

OPIS STAREGO PTAKA. Myszołów ten jest bardzo podobny do myszołowa zwyczajnego, jednak przy pewnej wprawie łatwo jest go rozróżnić. Odznacza się on mianowicie mniejszymi wymiarami, oraz silną domieszką barwy rdzawej w obrzeżeniu piór płaszcza, na spodzie ciała, nogawicach, pokrywach podskrzydłowych, oraz specjalnie w ogonie. Przez mało wprawnych systematyków młode okazy myszołowa zwyczajnego mogą być łatwo, na podstawie opisu, wzięte za myszołowa wschodniego. Długość skrzydła samca 34—37 cm., samicy 35 — 39 cm.

GEOGRAFICZNE ROZMIESZCZENIE. Dokładnie kraina gniazdowania tego myszołowa nie jest znana. W każdym razie zachodnie jego granice przechodzą przez Polskę na wschód od Wisły. W kierunku wschodnim gnieździ się on w znacznej części Rosji europejskiej.

WYSTĘPOWANIE W POLSCE. Gnieździ się we wschodniej części kraju, w tych samych okolicach, co i myszołów zwyczajny. Na przelotach znacznie jest pospolitszy, aniżeli w czasie gniazdowania; w tym czasie spotyka się w całej wschodniej części Rzeczypospolitej, a także i w środkowej.

POŻYWIENIE. Takie samo jak i poprzedniego gatunku.

19. Buteo ferox ferox (Gm.).

Myszołów kurhannik.

SYNONIMY ŁACIŃSKIE. *Accipiter ferox, Falco astracanus, Circus pectoralis, Falco rufinus, Buteo canescens, Buteo longipes, Buteo leucurus, Buteo eximius.*

OPIS STAREGO PTAKA. Myszołów ten, podobnie jak myszołów zwyczajny, wykazuje ogromną zmienność w ubarwieniu. Najczęściej jednak jest on z wierzchu rdzawo - brunatny, na spodzie ochrowo-rdzawy. Większość piór płaszcza jest mianowicie bramowana barwą rdzawą. Pokrywy nadogonowe są ochrowo-rdzawe z bledszymi końcami. Lotki u nasady są białe, następnie ciemnieją, tak, że ku końcowi są już brunatno-czarniawe. Ogon ochrowo rdzawy z białą nasadą, bądź to z poprzecznemi, ciemniejszemi pręgami, bądź też bez śladu pręgowania. Spód ciała ochrowo - rdzawy z brunatnemi plamami i strychami najgęściejszemi na bokach ciała. Niekiedy trafiają się osobniki niemal całkowicie brunatno ubarwione. Tęczówka żółto — brunatna lub brunatna. Woskówka i nogi żółte. Dziób czarniawo-rogowy. Długość skrzydła samca 42 — 45 cm., samicy 44 — 49 cm.

OPIS MŁODEGO PTAKA. Młode ptaki w pierwszem pierzu, podobne są do starych, odznaczają się jednak zwykle poprzecznem pręgowaniem na spodzie ciała, oraz zawsze pręgowanym ogonem.

GEOGRAFICZNE ROZMIESZCZENIE. Myszołów ten gnieździ się w Egipcie, Palestynie, Azji Mniejszej, Azji Środkowej na wschód poprzez Mongolję, aż do Irkucka. W Europie gnieździ się w Grecji, w południowej Rosji i w stepach Kirgizkich.

WYSTĘPOWANIE W POLSCE. Istnieją dane, że zalatuje do Małopolski, w każdym razie musi to się bardzo rzadko przytrafiać.

POŻYWIENIE. Drobne ssaki, płazy, gady, owady, niekiedy ptaki.

Janusz Domaniewski.

Wskazówki hodowlane na wrzesień.

Z dniem 1-go września rozpoczyna się polowanie na cietrzewie i jarząbki we wszystkich dzielnicach naszego kraju, prócz Wielkopolski, gdzie sezon ten zaczyna się dopiero 16-go września.

Polowania na cietrzewie odbywają się w różny sposób, — jednakże najwięcej praktykowane jest polowanie z wyżłem na młode cietrzewie. Na początku miesiąca, młode koguty nie są jeszcze należycie upierzone t. j. nie posiadają w swem upierzeniu dostatecznych cech koguta, dlatego młodzi, niewprawni myśliwi, a nawet i doświadczeńsi, polując w zaroślach, gdzie młode cietrzewie najchętniej przebywają, — zamiast kogutów, ubijają bardzo często kury, z uszczerbkiem dla przyszłej rozmnoży. Gdzie przeto cietrzewi jest stosunkowo mało i chodzi o ich rozmnożę, lepiej polowania z pod wyżła zaniechać zupełnie a ograniczać się jedynie do odstrzału kogutów na tokach, lub na nagankach w późnej jesieni. Wtedy ubicie ciągnącego jak strzała koguta, w jego wspaniałem już wówczas upierzeniu, sprawia prawdziwą satysfakcję.

To, co powiedziane wyżej o polowaniu na cietrzewie z „pod wyżła", odnosi się również do jarząbków, — na które najwłaściwiej polować jedynie z wabikiem!

W drugiej połowie miesiąca rozpoczyna się rykowisko jeleni. **Dla dobra jeleniostanu, przestrzegam ponownie przed odstrzeliwaniem kapitalnych byków na początku rykowiska, t. j. przed błędem popełnianym często nawet przez myśliwych, pod innymi względami racjonalnych.**

Przed końcem września przystąpić należy do drugiego cięcia łodyg bulw oraz sprzętu seradeli na siano dla zwierzyny.

Łodygi bulw suszy się w miejscu cienistem lecz przewiewnem, poczem wiąże się w pęczki (snopeczki) i układając warstwami w suchej, przewiewnej szopie, lub w specjalnym na ten cel brogu, przesypywać solą, roztartą drobno na mąkę.

Seradelę sprząta się i suszy podobnie jak koniczynę lub siano łąkowe, i przechowuje podobnie jak to ostatnie.

F. Rożyński.

Wiadomości bieżące

O pomieszczenie Ogrodu Zoologicznego.

Przeciw projektowanemu przeniesieniu warszawskiego Ogrodu Zoologicznego odzywają się głosy w prasie warszawskiej, z której przytaczamy główniejsze motywy: Park Zygmuntowski jest położony w miejscu nadzwyczaj niskiem, błotnistem i zapewne malarycznem. Nawet w lecie wiszą tam stale wieczorami mgły. Czy można wobec tego oczekiwać, że zwierzęta będą się w nim czuły dobrze? Zwierzęta w takiej samej mierze, jak ludzie podlegają chorobom, wywoływanym przez wilgotność. Wątpliwem więc jest, czy uda się tam długo utrzymać przy życiu nabyte dziś z takim trudem przez warszawski Zwierzyniec lwy, tygrysy, delikatne małpy i inne zwierzęta egzotyczne. W dodatku Park Zygmuntowski ma jeszcze jeden defekt. Biegnie mianowicie wzdłuż niego tor kolejki. Gwizdki lokomotywy będą więc niepokoiły zwierzęta i pozbawiały je upragnionego spokoju. Ogród Zoologiczny powinien się znaleźć w miejscu, które najwięcej będzie odpowiadało warunkom tak zwierząt, jak ludzi. Miejsce to nie może znajdować się zbyt blizko domostw mieszkalnych. Musi pozatem posiadać dobre warunki zdrowotne, wysokie położenie i suche powietrze. Takiem właśnie miejscem są Bielany, oddawna już przeznaczone na przyszły zwierzyniec warszawski. Jest to teren wysoki, suchy, zupełnie zdrowotny i położony zdala od miasta. Wszelkie trudności komunikacyjne można rozstrzygnąć drogą przedłużenia linji tramwajowej nr. 15, a pozatem zwiedzający będą korzystali ze statków licznie kursujących na Bielany. Jest to jedyna odpowiednia koncepcja i zarząd miejskiego Ogrodu Zoologicznego, nad którym zwierzchnictwo sprawuje prezydent miasta, p. Słomiński, winienby przed poczynieniem inwestycyj na Pradze rozpatrzeć koncepcję Bielan.

Publiczność w Ogrodzie Zoologicznym. Ze strony zarządu miejskiego ogrodu zoologicznego płyną niejednokrotnie zażalenia na zwiedzającą ogród publiczność warszawską, która nie stosując się do ostrzeżeń i napisów, wyrządza nielada kłopoty zarządowi przez niedozwolone karmienie zwierząt egzotycznych, lub drażnieniem ich. Wiele osób raczy np. zwierzęta cukierkami. Rozłakomione stąd zwierzęta nie chcą jeść tego pożywienia, które odpowiada ich organizmowi. W ten sposób został zatruty w ogrodzie kozioł, którego z trudem wyleczono. Na staranne zachowanie się w ogrodzie zoologicznym powinna zwracać uwagę sama publiczność.

Przeprowadzenie zwierzyńca. Warszawski ogród zoologiczny, mieszczący się dotychczas w Alei 3-go Maja, został dla publiczności zamknięty. Władze miejskie przystąpiły do przeniesienia okazów zwierzyńca do nowego ogrodu w parku praskim. O ponownem otwarciu ogrodu nastąpią specjalne zawiadomienia.

Podatek od broni. Władze magistrackie zwróciły się ostatnio do Komisarjatu Rządu m. st. Warszawy z prośbą o przesłanie im spisów posiadaczy broni myśliwskiej, zamieszkałych na terenie Warszawy. Na posiadaczy dubeltówek Magistrat zamierza nałożyć podatek luksusowy.

Obława na wilki. Dn. 16 z. m. odbyła się obława w powiecie Wileńsko-Trockim gm. Turgiele na wilki, które się tam niezwykle rozmnożyły. W rezultacie padły 4 wilki.

Niebezpieczna niedźwiedzica. Na terytorjum polskiego Spisza zdarzył się tragiczny wypadek. W Jaworzynie, po stronie Czechosłowacji w dobrach ks. Hohenlohego urządzony jest na wielkiej przestrzeni w Tatrach, zwierzyniec, zkąd — według opowiadań górali — przedziera się na polską stronę rozmaity zwierz, ale tylko nocą, gdy nęci go właśnie dojrzewający owies; od lat jednak sześćdziesięciu nie bywało wypadku, aby niedźwiedź rzucał się na człowieka, zwłaszcza na dziecko. Tymczasem 4 sierpnia rano wyszła na grzyby z Czarnej Góry na polskim Spiszu, 12-letnia córka górala, Stefanja Remijasówna. Około godz. 9 na dziewczynkę napadła w towarzystwie 3 niedźwiadków niedźwiedzica, zgruchotała dziecku czaszkę i wlokła ciało kilkanaście metrów, rozrywając je o smreki. Następnie zwierz uciekł w stronę granicy czechosłowackiej, co widział jeden z miejscowych strażników. Zwłoki odwieziono do kostnicy w Jurkowem. Widziano niedźwiedzia w halli Waksmuńskiej.

Za niedźwiedzicą, która w okolicach Jurgowa, rozszarpała dziewczynę, zarządzono energiczny pościg, który jednak nie dał rezultatu, gdyż niedźwiedzica umknęła w lasy Jaworzyny po stronie czeskiej. Dn. 11 z. m. złośliwa niedźwiedzica napadła w lesie na czeskiej stronie w okolicy Pospad, na 14-letnią dziewczynę, którą także zabiła na miejscu. Tego samego dnia w godzinach wieczornych niedźwiedzica napadła na 18-letniego górala i okropnie go poraniła. Dyrektor dóbr ks. Hohenlohego, Koegel, zorganizował dn. 12 z. m. wielką obławę przy pomocy ludności miejscowej i zdołał wreszcie wpaść na trop niedźwiedzicy. Podczas polowania udało mu się niedźwiedzicę zabić. Jest to okaz niezwykłych rozmarów. Młode niedźwiadki podczas obławy uciekły w las.

O dziuplaste drzewa. Państwowa Rada Ochrony przyrody zwraca leśnikom uwagę na znaczenie drzew dziuplastych dla ptaków, pisząc: Drzewa dziuplaste, nawet suche, mające przeważnie wartość tylko opałową, należy chronić od cięcia ze względu na to, iż dają przytułek dla ptactwa. Usuwając je, usuwamy również z lasu część ptactwa, stanowiącego w lesie jeden z najważniejszych i niezbędnych czynników socjalnych lasu. Las bez ptactwa sprawia wrażenie cmentarzyska. Pomijając etyczną wartość ochrony ptactwa, musimy przyjąć pod uwagę również i to, iż w lesie wszystko jest harmonijnie zespolone: świat roślinny, zwierzęcy i mineralny. Jak praca mikroorganizmów jest niezbędną dla normalnego rozwoju gleby leśnej, tak też i praca ptactwa śpiewającego, niszczącego szkodliwe owady, ma doniosłe znaczenie w życiu lasu. To też, usuwając dziuplaste drzewa na zrębach i w użytkach przygodnych, niszczymy jeden z niezbędnych czynników normalnego współżycia świata roślinnego i zwierzęcego. Drzew dziuplastych nietylko nie wolno ciąć, lecz odwrotnie, w uprawach i młodnikach staranny hodowca powinien umieszczać sztuczne gniazda.

Rozmaitości.

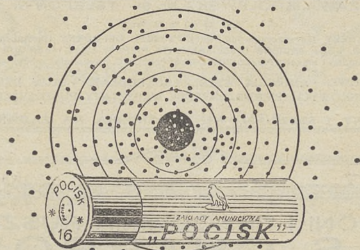
Niezwykłe polowanie.

Z Bombaju donoszą do londyńskiego „Timesa“: W Ahmadnageru na granicy Heidarabadu żona jednego z oficerów, mieszkająca w obrębie koszar, wchodząc do pokoju swej willi, ujrzała zdumiona wielką panterę w tym pokoju. Na szczęście zwierz był zwrócony do niej tyłem, krocząc zwolna w kierunku pokoju sypialnego. Nie tracąc przytomności umysłu, żona oficera, ujrzawszy, że pantera zniknęła w tym pokoju, pośpieszyła za nią i zatrzasnęła drzwi. Gdy na wszczęty alarm nadbiegł oficer z bronią w ręku i zajrzał przez okno do sypialni, to ujrzał panterę zaczajoną za szafą. Rzucił więc w kierunku szafy kilka kamieni, co w końcu zniewoliło zwierza do wychylenia łba z ukrycia, w tejże jednak chwili oficer celnym strzałem powalił panterę na miejscu. Jak okazały ślady, pantera przywędrowała zdaleka i włóczyła się pomiędzy barakami koszar przez całą noc, zrana zaś wkroczyła do pierwszego domu, którego drzwi zastała otwarte.

PRENUMERATA: zgóry za kwartał zł. 6; za pół roku zł. 11, za rok zł. 20. — Za numery rozpoczętego przed zapłaceniem kwartału kalendarzowego, liczymy jak za numery pojedyncze, czyli po 1 zł. 20 gr. za numer.
CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona zł. 120; pół — 70; ¼ — 40; ⅛ — 24; 1/16 — 12. Przed tekstem o 50 proc. drożej (Pierwsza strona liczy się bez kliszy tytułowej).

Redakcja nie zwraca nadesłanych rękopisów i zastrzega sobie swobodę czynienia w nich poprawek i skrótów.
Redakcja nie odpowiada na zapytania, kiedy będzie drukowany artykuł, gdyż zależy to od całokształtu numeru i od posiadanego przez Redakcję materjału.

Redaktorzy: **Jan Sztolcman i Juljan Ejsmond.** Wydawca: **Centralny Związek Polskich Stow. Łowieckich.**


POCISK
16
ZAKŁADY AMUNICYJNE
„POCISK"
1927 NOWOŚĆ SEZONU 1927
NIEZAWODNY NABÓJ
„POCISK"



SKŁAD BRONI

pod firmą

J. Sosnowski właśc. **Cz. Lisowski**

Warszawa, ul. Ossolińskich 1 (Czysta.) Telefon 47-47.

POLECA:

BRONIE ŚRUTOWE I SZTUCERY DUBELTOWE
firmy G. Defourny-Sevrin w Liège i J. Nowotny.

Konkursowe sztucery i sztucerki do strzelania tarczowego.

Przybory fechtunkowe
oraz
przyrządy wojskowe
strzelecko - ćwiczebne
stale na składzie.

Potrzaski na szkodniki.

Naboje śrutowe
POCISK, ELEY.
Warsztaty reparacyjne.

BROŃ I AMUNICJA

H. SAWICKI i S. CZERSKI SP. Z OGR. ODP.

WARSZAWA, KRÓLEWSKA Nr. 31, TELEFON Nr. 38-03.

POLECA:

BRONIE, SZTUCERY I REWOLWERY pierwszorzędnych fabryk: JOSEPH DEFOURNY Herstal, JEAN RIGA-STASSART, Liége GALANT, Paris, MARCEL-JAMIN, Liége; ANCIENS ETABLISSEMENTS PIEPER, Liége, FABRIQUE NATIONALE, Herstal, B-CIA REMPT, Suhl, SPRINGER, Wiedeń i innych. POJEDYNKI DWUSTRZAŁOWE, doskonałej roboty, specjalnie dla straży leśnej.

SZTUCERKI MAŁOKALIBROWE. AMUNICJA WSZELKIEGO RODZAJU. DUŻY DZIAŁ PRZYBORÓW FECHTUNKOWYCH. PIERWSZORZĘDNE WARSZTATY PUSZKARSKIE.

CENY I SZCZEGÓŁOWE OBJAŚNIENIA NA ŻĄDANIE.

SKŁAD BRONI I PRACOWNIA RUSZNIKARSKA
S. CHABROWSKI

Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 83 — Telef. 26-62

poleca na nadchodzący sezon myśliwski:

NABOJE MYŚLIWSKIE: słynnej fabryki WOLFF & Co., WALSRODE, marki „SONNE“ i „WOLF“ z kapiszonem Gevelot (wyłączne przedstawicielstwo na Polskę i Gdańsk) oraz marki „POCISK“ wyrabianych całkowicie w kraju.

BRONIE MYŚLIWSKIE I SPORTOWE, SZTUCERY, TRÓJLUFKI I BRONIE KRÓTKIE renomowanych fabryk: Alph. Forgeron, Lebeau, Francotte, Galanda, Sauera, Heyma, Fabrique Nationale, Br. Rempt, Carl Walther i wielu innych. Amunicja wszelkiego rodzaju. Przybory myśliwskie. Najtańsze źródło nabycia.

UWAGA: Skład specjalnie dobrze zaopatrzony w dobre i stosunkowo tanie bronie firmy Alph. Forgeron.

Oferty i wyjaśnienia oraz fachowe porady na pierwsze żądanie.

Na zbliżający się sezon na kuropatwy

polecam jeszcze kilka dobrze ułożonych wyżłów rasy krótko lub szorstkowłosistej, które także na polowanie na kaczki się nadają. Jeden żółty jamnik roczny, bardzo rasowy, za 100 zł. na sprzedaż. Z braku czasu do tresury polecam dwa 10-miesięczne wyżły, szorstkowłosiste z dobrych rodziców, po 150 zł. Przy zapytaniach proszę o znaczek pocztowy

Hodowla wyżłów dowodnych z nad Gopła.

Ig. Jasiński. STRZELNO, Wielkopolska.

Suchary SPRATTSA dla psów
Wylęgarki i wychowalnie „Buckeye“
przybory hodowlane sprzedaje

Inż. ST. NAWAKOWSKI

WARSZAWA, KREDYTOWA 4.
Katalogi bezpłatnie.

S. HISZPAŃSKI szewc

w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 7. Tel. 48-02.

Istnieje od 1838 r.

SPECJALNOŚĆ! Obuwie myśliwskie.

FARBY

NAJWIĘKSZA w POLSCE ZAŁ. w R. 1880 FABRYKA FARB i LAKIERÓW
W. KARPIŃSKI & W. LEPPERT.
WARSZAWA — JEROZOLIMSKA 30. OFERTY NA ŻĄDANIE.

LAKIERY

Zakłady Drukarskie P. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.